

Listy

Poniżej publikujemy list Anny Adhemar, angielskiej dziennikarki, członkini Rady Programowej PNRWI, osoby która bardzo wiele pomogła w międzynarodowej kampanii dla Puszczy Białowieskiej. Opisana przez Annę sytuacja pokazuje jak podobne są mechanizmy działania niszczycieli środowiska i stosowane przez nich sposoby unieszkodliwiania obrońców przyrody na całym świecie, nawet w tzw. demokratycznej i gwarantującej wolność słowa Europie. Red.

Wyobraźcie sobie mały, kryty strzechą domek stojący na brzegu jeziora, drepczące wokół kurczaki, ogród z ziołami, mnóstwo miejsca dla mojego 3-letniego syna, by mógł do woli biegać, wspinać się, budować szalasy. Wokół zapierający dech sielski krajobraz - Dania w całej krasie. Gisselfeld - tu wynajęłam dom, który miał być dla mej rodziny wymarzoną idyllą. Ale... przyjrzyjmy się bliżej. Niestety sprawy nie mają się dobrze i spokojnie jakby się wydawało. Prawdę mówiąc nasz dom jest epicentrum dramatu, który, jestem pewna, zainteresuje wszystkich, którzy kochają ziemię i zamieszkujące ją istoty, wszystkich którym zależy na rolnictwie wytwarzającym zdrową żywność oraz wszystkich tych, którzy za wartość uznają prawo do wolności słowa.

W Gisselfeld mieszkamy już od trzech lat. Gdy się wprowadzaliśmy wspaniale rozwijało się tu rolnictwo ekologiczne. Systematycznie minimalizowano zużycie nawozów, herbicydów i pestycydów. Niestety, takie sposoby uprawy ziemi nie były wystarczająco efektywne zgodnie ze współczesnymi standardami ekonomicznymi. (...) Do zarządzania posiadłościami gminy zatrudniono „menadżerów”, którzy mieli uzdrowić sytuację. Co zaczęło się dziać? Najpierw nastąpiła drastyczna redukcja zatrudnienia na farmach, następnie zrezygnowano z rolnictwa ekologicznego na rzecz wprowadzania przemysłowych sposobów uprawy ziemi. W 1997 roku zboże było zbierane 2 dni po użyciu środka **Roundup**, co jest nielegalne. Wszystkie gminne lasy zostały oddane w dzierżawę myśliwym, wkrótce znikły wszelkie ślady wcześniejszego bytowania tu borsuków. Mój mąż jest dziennikarzem, któremu szczególnie bliska jest ochrona przyrody. Chwycił za pióro i napisał o sprawie kilkanaście artykułów do prasy. Następnie sporządził raport o niszczących trendach i zjawiskach, które zaczęły występować w Gissefeld. Regionalna telewizja zrobiła dwa programy o zniszczonych siedliskach borsuków. Wszystko to doprowadziło do wściekłości decydentów w Gissefeld.

Wiosną '98 dostaliśmy wymówienie dzierżawy naszego domu. Wnieśliśmy sprawę do sądu i wygraliśmy. Jednak Gissefeld nie poddało się, użyto nowej wymówki - dom wymaga gruntownego remontu, a obecnie nie ma dla nas innego lokalu zastępczego. Niestety w sądzie nie jest możliwe udowodnienie, że sprawa ma charakter naruszenia wolności osobistej i wolności słowa. Wciąż jednak mam nadzieję, że będziemy walczyć i wygramy. Jako Angielka zawsze postrzegałam Danię jako kraj demokracji i swobód obywatelskich, gdzie wolność słowa była niekwestionowanym fundamentem. Teraz mam co do tego wątpliwości. (...).

Siedzę przed domem pisząc ten list, w oddali widzę traktor rozsypujący po polach malutkie, różowe kuleczki nawozów chemicznych. Wkrótce przyjdzie deszcz i wymyje je w wody jeziora i podziemne źródła. Zastanawiam się, jak długo jeszcze będziemy traktować Ziemię w ten sposób, i jak długo jeszcze będę mogła siedzieć przed tym domem.

Anna Adhemar